

Martin Schulz chce zostać kanclerzem Niemiec

15 lutego 2017

W tym roku odbędą się wybory na kanclerza Niemiec. Wybór jest co prawda niewielki – każdy z kandydatów promuje jedynie słuszną politykę przyjmowania wszystkich uchodźców, wraz z islamskimi terrorystami. Co tam – najpierw ich przyjmiemy, a jak będą wśród nich terroryści i gwałciciele, to potem będziemy się martwić. Taki tok myślenia prezentują władze Niemiec, Szwecji, a także niektóre feministki z Polski.

Niemiecka prawica, Alternatywa dla Niemiec (AfD), zyskuje coraz większe poparcie społeczne. Lecz w nadchodzących wyborach na kanclerza wystartują tylko dwie osoby. Będzie to Angela Merkel z partii CDU, która po raz czwarty będzie ubiegała się o to stanowisko. Przeciwno niej wystartuje znany bibliotekarz Martin Schulz z partii SPD, który niejednokrotnie groził Polsce. Gdy ogłosił swoją kandydaturę sondażownie pokazały, że SPD nagle zyskała na popularności.

Za swojej kadencji, Angela Merkel dała się poznać jako zwolenniczka islamizacji Niemiec i całej Europy – od Hiszpanii, po Grecję. „Kryzys” związany z tzw. uchodźcami sprawił, że na naszym kontynencie nastąpił wyraźny podział na zwolenników i przeciwników polityki otwartych drzwi. Spotkało się to z wielkim oburzeniem w Unii Europejskiej, która nie zgadza się na to, aby rządy w Europie Wschodniej miały prawo decydować, czy czegoś chcą, czy nie chcą. Ważne, że chce tego Unia.

Wspomniany wcześniej Martin Schulz jest skrajną wersją Angeli Merkel. To właśnie on straszył między innymi Polskę, że jeśli nasz kraj nie przyjmie migrantów, wraz z potencjalnymi zamachowcami, to zostanie do tego po prostu zmuszony. Pojawiały się groźby zawieszenia członkostwa niektórych państw

w Unii Europejskiej, nakładania specjalnych sankcji czy pobierania skandalicznych opłat w wysokości miliona złotych za każdego nieprzyjętego uchodźcę. Wraz z planami przekształcenia Unii Europejskiej w Stany Zjednoczone Europy pojawiło się zagrożenie, że unijne wojska będą mogły wkroczyć do Polski i siłą ulokować tu przybyszów z Afryki i Bliskiego Wschodu. Martin Schulz mówił przecież o użyciu siły.

Jeszcze w styczniu 2017 roku, polityk znów coś wspominał o konsekwencjach finansowych dla państw, które nie chcą przyjąć uchodźców. Niektórzy uważają, że w takiej sytuacji, ponowne zwycięstwo Merkel byłoby bardziej korzystne dla Polski. Migracja i tak nie zostałaby wstrzymana a obaj kandydaci na kanclerza Niemiec, podobnie jak prezes PiS Jarosław Kaczyński i węgierski premier Viktor Orbán, popierają utworzenie europejskiej armii. Jednak Schulz bardziej radykalnie podchodzi do kwestii tzw. uchodźców a wojska europejskie faktycznie mogłyby kiedyś zawitać do Polski – w ramach „misji pokojowej”.

Autorstwo: John Moll

Na podstawie: wiadomosci.onet.pl, [Ndie.pl](http://ndie.pl), [ZmianyNaZiem.pl](http://zmianyNaziem.pl), wPolityce.pl, DoRzeczy.pl

Źródło: ZmianyNaZiem.pl